

Kolonia – to się tak nie skończy

18 stycznia 2016

Niespełna dwa tygodnie po wydarzeniach sylwestrowej nocy w Kolonii i innych dużych miastach Niemiec widać wyraźnie, że długofalowo ich konsekwencją będzie nie tylko korekta dotychczasowej polityki migracyjnej gabinetu Angeli Merkel, ale wręcz przebudowa sceny politycznej w tym kraju, od dekady zdominowanej przez chadecję.

Skala gwałtów, jakich zwłaszcza w Kolonii dopuścili się azyłanci, była nie do zatuszowania, choć dziś wiadomo, że niemieckie elity wspólnie z wiodącymi mediami przez pierwsze dni po ekscesach starały się zrobić wiele dla wyciszenia sprawy. Odwołanie szefa kolońskiej policji, a także wtorkowa (12.01) rezygnacja szefowej jego biura prasowego, to w odbiorze niemieckich komentatorów tylko próba szybkiego znalezienia kozła ofiarnego i uspokojenia wzburzonej opinii publicznej.

A ta wrze nadal, czego dowodem choćby składane do prokuratury pierwsze doniesienia obywateli oskarżających szefa policji oraz jego podwładnych za zaniechanie swych obowiązków i odmowę udzielenia pomocy. Niejasne jest też zachowanie dwójki urzędników miejskich w Kolonii, którzy jak poinformował lokalny „Kölner Stadt-Anzeiger” już w kilka godzin po zajściach mieli przybliżony obraz tego, co się wydarzyło, a mimo to swoją wiedzą nie podzielili się z burmistrzem miasta Henriette Reker. Prawdopodobnie, tak jak w przypadku funkcjonariusz policji, znowu zawiniła „źle zrozumiana polityczna poprawność”.

„Do świadomości przeciętnego Niemca dociera już, że „Willkommenskultur”, jaką znają głównie z telewizji i gazet, właśnie dobiega kresu.”

Niedosyt mają liderzy CDU w Nadrenii, którzy nadal domagają się głowy szefa tutejszego ministerstwa spraw wewnętrznych, socjaldemokraty Ralfa Jögera. Po jego wyjaśnieniach przed deputowanymi landowego parlamentu (Landtagu), szef frakcji CDU Armin Laschet mówił wprost, na antenie ZDF, o utracie wiarygodności Jögera: „To, co usłyszeliśmy na temat przebiegu wydarzeń w Sylwestra, było zupełnie nieprzekonywujące. (...) Nie sądzimy, by minister Jöger mógł swą osobą zagwarantować dalsze prawidłowe funkcjonowanie resortu”.

Krytyka wobec polityków płynie także ze środowiska samej policji, a zwłaszcza przedstawicieli jej związków zawodowych. Ich szefowie zarzucają lokalnym władzom wieloletnie zaniedbania w sferze bezpieczeństwa publicznego, niedoinwestowanie policji, zbyt małą liczbę funkcjonariuszy, wreszcie wywieranie, zwłaszcza w okresie kryzysu migracyjnego, politycznej presji.

U progu 2016 roku, do świadomości przeciętnego Niemca dociera już, że „Willkommenskultur” (kultura otwartości), jaką znają głównie z telewizji i gazet, właśnie dobiega kresu. Dziś nastroje niemieckiej ulicy najlepiej oddaje skandowane przez uczestników niedawnej demonstracji PEGIDy w Kolonii hasło „Gumowe lalki zamiast pluszowych misiów” będące ironicznym podsumowaniem entuzjazmu, który towarzyszył wrześnieowemu powitaniu uchodźców na niemieckich dworcach. Pluszowe maskotki wręczane wówczas uchodźcom stały się symbolem wrześnieowej fali promigranckiego uniesienia Niemców.

Świadomość możliwej radykalnej zmiany sytuacji towarzyszy przedstawicielom niemieckich elit, które jednak zamiast rewizji dotychczasowych poglądów zdolne są jedynie do straszenia radykalizacją nastrojów i możliwym wzrostem popularności tzw. radykalnej prawicy. Obawy te zresztą mają swoje uzasadnienie, gdyż antyrządowa i antyislamska partia „Alternative für Deutschland” zbliża się w sondażach, według ostatnich notowań, do 12 procent.

Obawy o zmianę politycznych sympatii Niemców odnaleźć można choćby w redakcyjnym komentarzu do ostatniego wydania czołowego opiniotwórczego tygodnika „Der Spiegel”: „Przed rokiem, w Sylwestra 2014, podobne ataki byłyby najprawdopodobniej tematem tylko dla lokalnej prasy. Jednak w końcu trudnego roku 2015 ta nagła eskalacja przemocy stała się katalizatorem narodowego lęku”.

Zdaniem promigranckich komentatorów, ten lęk sprzyjać teraz będzie wszelkiej maści radykałom, od PEGIDY po neofaszystowską NPD. Stąd też wyraźna tendencja do relatywizowania gwałtów dokonanych przez migrantów Kolonii. Takie usprawiedliwienia artykułują liderzy Zielonych, jak Claudia Roth czy Katrin Göring – Eckardt , ale i magnat prasowy, wydawca „Spiegla”, dziennikarz Jakub Augstein. Stał się on obiektem ostrych ataków za tweet umieszczony po sylwestrowych wydarzeniach w Kolonii. „Paru obmacujących cudzoziemców i do razu wieszczy się zmierzch cywilizacji” – napisał Augstein w tydzień po Sylwestrze, choć wiadomo już było, że przypadki molestowania w samej Kolonii liczono w setki. Potem wyjaśniał, że przecież to samo zdarza się rokrocznie podczas bawarskiego Oktoberfest, więc wskazywanie na uchodźców jako głównych sprawców przestępstw na tle seksualnym to zwykłe nadużycie.

Fakt, że bawarska policja, mimo blisko 6 milionów gości i turystów uczestniczących w październikowych imprezach zanotowała w minionym roku zaledwie kilkanaście takich zgłoszeń wydawca „Spiegla” dyskretnie przemilczał. Redakcja należącego do Augsteina tygodnika od ponad dwóch miesięcy konsekwentnie blokuje na swej stronie możliwość umieszczania jakichkolwiek komentarzy pod informacjami dotyczącymi uchodźców, a na stronie Facebooka rygorystycznie cenzuruje wszystko, co jej zdaniem ma charakter „mowy nienawiści” wobec obcokrajowców.

Także politycy rządzącej koalicji CDU/CSU/SPD starają się pospieszyć zapanować nad sytuacją i wytrącić argumenty politycznym przeciwnikom, którzy dziś nie bez satysfakcji

przypominają : „A nie mówiliśmy, że tak będzie?”.

Posłowie do Bundestagu właśnie w pośpiechu pracują nad nowelizacją prawa azylowego, które nie dosyć, że jest obecnie jednym z liberalniejszych w EU, to jeszcze w praktyce było dotąd rzadko stosowane. Najlepszy dowód – historia zamachowca zastrzelonego kilka dni temu w Paryżu podczas nieudanej próby zamachu na komisariat. Wkrótce po tym wydarzeniu czołowe niemieckie i europejskie gazety informowały, że niedoszły zamachowiec przyjechał do stolicy Francji z niemieckiego ośrodka dla azylantów w Recklinghausen i był już ścigany przez tamtejszą policję m.in. za sprzedaż narkotyków i przemoc seksualną.

Ci sami politycy SPD i CDU, którzy jeszcze niedawno naciskali na podległe służby, żeby nie ujawniały narodowości sprawców przestępstw kryminalnych, dziś postulują radykalne zaostrzenie przepisów i uproszczenie procedur wydalenia migrantów, skazanych prawomocnym wyrokiem, także w przypadku wyroków w zawieszeniu.

Równocześnie trwa oddolna akcja deputowanych CDU, domagających się od Angeli Merkel zamknięcia granic. Szef parlamentarnej frakcji CDU Volker Kauder przyznał na antenie ARD, że jego klub parlamentarny jest mocno podzielony w tej kwestii. Ponad 40 deputowanych podpisało się już pod listem do kanclerz Merkel w tej sprawie. Akcja zbierania podpisów ma potrwać do końca stycznia, a ostateczna decyzja o dalszym losie wniosku zapadnie podczas posiedzenia klubu CDU / CSU zaplanowanego na 29 stycznia.

Znamiennie brzmi w tym kontekście informacja o przebiegu ostatniego posiedzenia frakcji w Bundestagu z wtorkowego serwisu telewizji ZDF opatrzona komentarzem: „Wokół pani Kanclerz robi się coraz bardziej pusto”. Spośród 15 deputowanych, którzy zabrali głos w debacie nad sytuacją migracyjną po wydarzeniach w Kolonii, zaledwie jedna osoba wyraziła swe poparcie dla dotychczasowego kursu Angeli Merkel.

Autorstwo: Agnieszka Ewa Wońska

Źródło: Euroislam.pl